

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 70 w. a., rocznie zlr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie zlr. 3 kr. 20 w. a. rocznie zlr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biurze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej N^o 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

* * *

W liście z pod Przemyśla, zamieszczonym w dziesiętym Numerze Tygodnika, Szanowny Korespondent podnosi myśl zlania się w jedną całość towarzystw rolniczych galicyjskiego i krakowskiego; upatrując w tém nie tylko możność korzystniejszego prowadzenia sprawy rolnictwa krajowego, ale zarazem sposobność łatwiejszego usunięcia przeszkód do utworzenia filialnych towarzystw rolniczych, o które dotąd towarzystwa nasze centralne nadaremne czyniły starania. Zdanie to powoduje nas do wypowiedzenia kilku w téj mierze uwag.

Rozróżnić przedewszystkiem wypada działanie o ile można jednomyślne ku jednemu skierowane celowi w tém wszystkiém co z jednakich ogólnych wynika potrzeb, od czynności odnoszących się do potrzeb i stosunków miejscowych, odmiennym ulegających warunkom. Do pierwszych, w zakresie powołania towarzystw rolniczych, liczymy ogólne prawa i przepisy rządowe dotyczące rolnictwa; do drugich stosunki czysto gospodarskie. Trudno zaprzeczyć, iż te ostatnie bardzo są odmienne w wschodnich i zachodnich obwodach Galicji; odmiennego téż wymagają zapatrywania się na nie i odmiennych środków prowadzenia. Centralizacja przeto w tym kierunku nie tylko by żadnego przyniosła pożytku, ale owszem na szkodę gospodarstwa krajowego wypaść musiała. Przeciwnie, rozdział czynności naszych towarzystw rolniczych na drobniejsze niż dotąd kółka, wspólnym jedynie węzłem i wspólną myślą w centralnych połączonych towarzystwach jest potrzebą od dawna uczuwaną, która téż wywołała

starania nadaremne o utworzenie towarzystw filialnych, a którą to potrzebę i sam korespondent zdaje się ucuwać, gdy ją w liście swym podnosi. Pominąwszy już filie towarzystw rolniczych w krajach zagranicznych, znajdujemy liczne ich przykłady i w Monarchji austryjackiej. Jakoż towarzystwo Wiedeńskie ma ich 57, Salcburskie 11, Krainskie 20, Styryjskie 45, Morawsko-Szląskie 5, Tyrolskie 8; choć żadna z tych prowincji nie może iść w porównanie z Galicją, ani pod względem ludności, ani rozległości.

Jeżeli zatem nie zdołaliśmy otrzymać pozwolenia na tworzenie w naszej prowincji towarzystw filialnych, których potrzebę wszyscy uznajemy, bądźmyż w zdaniu naszym loiczni, i nie zdążajmy do większej niż dotąd centralizacji przez zlanie w jedno dwóch oddzielnych towarzystw, stanowiących poniekąd dwie filie jednego towarzystwa. Tém śmieliej zaś wyrzec to możemy, skoro obadwa nasze towarzystwa najściślejsze łączą stosunki, skoro obadwa w celach ogólnych porozumiewają się i wspólnie działają, a posiadają w gronie swych komitetów wzajemnych delegatów i oddzielnych referentów.

Że rozdział czynności naszych towarzystw rolniczych na mniejsze w kraju kółka byłby jedynie w stanie rozbudzić więcej życia i powołać wszystkich członków do wspólnego działania, dowodzą tak nieliczne zjazdy na walne zebrania, pochodzące w większej części z zbytecznego oddalenia od siedziby towarzystw centralnych, dowodzą liczne korespondencje objawiające życzenie utworzenia towarzystw filialnych, gdzieby okoliczni gospodarze nad wspólnymi sprawami dotyczącymi gospodarskich stosunków naradzać się mogli. W Królestwie Polskiem, mniej ludnym niż Galicja, liczba czynnych Członków Towarzystwa rol-

niczego wynosi obecnie 3463. Rozdzieleni zaś są w 77 okręgach, oprócz Warszawy; w każdym istnieje delegacja okręgowa i korrespondent towarzystwa znoszący się ciągle z komitetem i stanowiący niejako ogniwo wspólnego łańcucha. On zwołuje na narady członków swojego okręgu, przedstawia ich życzenia, przydziela czynności; a tym sposobem każdy czuje się dotykalnie *czynnym* Członkiem towarzystwa, którego cele i dążenia gorliwie i z zamiłowaniem popiera. Ku podobnej więc zdążać organizacji założyły sobie i nasze towarzystwa, w przekonaniu, iż na tej drodze decentralizacji najskuteczniej uspione dotąd życie rozbudzić, wszystkich do wspólnej pracy powołać zdołają. — Działać w przeciwnym kierunku, centralizować, byłoby środkiem większego jeszcze — jeżeli można — zbezwładnienia naszych towarzystw.

Co się tyczy obligacji indemnizacyjnych winkulowanych, o których korrespondent w liście swym wzmiankuje, droga jaką uwolnienie ich otrzymać można, wskazaną została przez c. k. Notarjusza w Krakowie p. F. J. Żuka Skarszewskiego w Nrze 7 *Ogniska* z r. b. Przedmiot ten również, skutkiem wniosku p. Piaseckiego na Ogólnym Zebraniu Towarz. roln. krakowskiego w lutym r. b., spowodował Komitet do zasięgnięcia opinii Członka swego p. *Alth*, Adwokata przy tutejszych Sądach, którą dla objaśnienia interesowanych udzielamy:

Stosownie do patentu cesarskiego z d. 24 września 1857 r. zatrzymana w obligacjach indemnizacyjnych *oktawa* poręcza za pretensje poddańcze a) z tytułu tak zwanych pregrawacji, b) z tytułu sprawowanej jurysdykcji dominikalnej, mianowicie depozytów pupilarnych.

Co do 1go. Skoro tymże patentem ustanowiony był dzień 31 grudnia 1857 r. jako termin prekluzyjny do wnoszenia wszelkich pretensji o pregrawacje do władz obwodowych, — jeżeli więc do tego terminu żadna pretensja nie została wniesioną, albo też bezzasadność jej została uznaną, natedy władza obwodowa powinna wydać stosowne w tej mierze poświadczenie, skutkiem którego ewikcja z tytułu pregrawacji ustaje, a właściciel ma prawo żądać zanotowania w księgach tabularnych, że majątność jego wolna jest od ewikcji z tego tytułu.

Co do 2go. Nigdzie nie ma wzmianki w patencie, aby po uzyskanem ze strony sądu wyższego (appellacyjnego) absolutorium, jeszcze rok cały czekać było potrzeba; nigdzie nie jest powiedziane, aby absolutorium to musiało być wydane przez Sąd Appellacyjny. Ustawa ta (§ 4) mówi tylko, iż przedewszystkiem uzyskać potrzeba absolutorium względem likwidacji summ pupilarnych. Zaświadczenie to czyli absolutorium wydaje urząd powiatowy, ponieważ jemu oddane zostały wszelkie depozyta; a dopiero jeśli od czasu wydania tego absolutorium przez cały rok nikt się nie zgłasza, Sąd appellacyjny wydaje poświadczenie że dobra są wolne

od ewikcji z tego tytułu; poczem zaraz następuje adnotacja w tabuli i dewinkulowanie obligacji. — Kto więc z właścicieli już dawniej, to jest więcej niż przed rokiem, uzyskał takie absolutorium ze strony urzędu powiatowego, ten już teraz domagać się może rzeczowego poświadczenia od Sądu appellacyjnego.

Ponieważ jednak u nas najczęściej żadnych depozytów w dominiach nie było, a w takim razie urząd powiatowy, zamiast absolutorium, wydał poświadczenie iż mu żadne depozyta oddane nie zostały, — Sąd appellacyjny nie wiedząc co robić z takimi podaniami, do których li tylko takie poświadczenia były dołączone, zażądał już w r. 1858 nowej instrukcji; w skutek czego wyszło rozporządzenie c. k. Ministerium Sprawiedliwości z dnia 31 grudnia 1859 r. orzekające, iż w takich wypadkach uwolnienie od ewikcji wtenczas nastąpić może, gdy *dotychczas* (t. j. do 31 grudnia 1859 r.) ani do Sądu appellacyjnego, ani do władzy powiatowej lub obwodowej żadna pretensja z tytułu jurysdykcji wniesioną nie została, ani też z powodu oddania aktów żadna nie istnieje przeszkoda.

Dla tego też, po otrzymaniu tego nowego rozporządzenia, tutejszy Sąd appellacyjny wszystkie dotychczas u niego znajdujące się podania odesłał do urzędów powiatowych dla wyjaśnienia, czyli nie ma jakich zameldowanych pretensji lub innych przeszkód; a jak tylko relacja w tej mierze nadejdzie — skoro termin prekluzyjny (t. j. 31 grudnia 1859 r.) nowym rozporządzeniem oznaczony został, już roku czekać nie ma powodu, ale owszem Sąd appellacyjny powinien zaraz wydać poświadczenie, że ewikcja ustała; na zasadzie którego dalsze postępowanie t. j. adnotacja w księgach tabularnych i dewinkulowanie obligacji przeprowadzonym być może.

Z naszej strony ośmielamy się zrobić uwagę, iż z powodu możebnego zniesienia Sądu wyższego w Krakowie, a zatem przeniesienia jego archiwów do Lwowa, wczesne załatwienie wyżej wspomnianych formalności tém pilniej interesowanych zająć powinno, iż, jak wiadomo, przeprowadzenie następnie czynności w tabuli krajowej wiele wymaga czasu. Sądziłibyśmy także, iż przyspieszenie relacji urzędów powiatowych mogłoby być uzyskane przez starania w tej mierze interesowanych.

— ♦♦♦♦♦ —

Systemat leśno-polowy szkoły leśnej w Pradze czeskiej
przedstawił *Albin Kohn* Czł. Towarz. Roln. Meklem.

(Dokończenie. — patrz Nr. 16 Tygodn.)

Kiedy już mamy las, do którego doszliśmy zasadzając przestrzeń przez lat 10 do 15 obsiewaną płodami targowemi, patrzmy teraz jak go racjonalnie Chr. Liebich pielęgnuje.

Stary systemat ciemnych lasów używa *trzebieży*, t. j. wycina słabe drzewka obumierające dla braku światła, powietrza i wilgoci. Jakąż ztąd mamy korzyść w gospodarstwie? Otóż żadnej; owszem trzebież przynosi nam straty w gospodarstwie, bo odrywa znaczną liczbę rąk do pracy, a materiał zyskany nie ma żadnej wartości, albo też wartość bardzo podrzędną. Jednakże przez trzebież samą rzeczywiście wcale nie wspieramy wegetacji drzew wyżej wyrosłych, bo drzewka obumierające nie wyciągają już nie z ziemi, a powietrze i wilgoc nie mają do nich przystępu; zwykle też do połowy zgniją zanim siekiera je obali, co najczęściej ręka skutecznieć by mogła. Ścięte drzewko trzebieży, a zatem gospodarstwa ciemno-lesnego, nie ma wartości.

Jakimże sposobem postępuje Chr. Liebich? Czy pozostawia gąszcz, aż sam zgnije? — Nie. — On jest ekonomistą w całym znaczeniu i dla tego w jego lesie nie zmarnować się nie może. Ale jego postępowanie jest racjonalne, i dla tego wprost przeciwne dotychczasowemu: on *plenteruje* t. j. wycina od czasu do czasu wybujałe drzewa, aby nie zasłaniały mniejszych, nie zabierały im światła, powietrza i wilgoci. Drzewa mniejsze, uwolnione od szkodliwego wpływu zbyt wybujałych sąsiadów, wesoło wzrastają i w krótkim czasie wymagają powtórnego plenterowania. Że takie postępowanie jest korzystnym dla gospodarstwa nie ulega kwestji; drzewo przez plenterowanie zyskane jest drągiem, tyle potrzebnym w gospodarstwie, a dziesięcioletnia sosna wycięta podług tego systematu, jest dobrą na pułap w stajni lub oborze, zdatną na kołek do płotu lub na żerdzie do grodzienia, nieco starsza będzie doskonałą podporą chmielu, a las nie zostanie długo bez najmniejszej korzyści, wymagając przytém rokrocznie nakładu.

Długo rozprawiano o tém czy liście drzew leśnych mogą być użyte na pokarm dla dobytku. Dobroć ich z tego względu nie ulega już żadnej wątpliwości, odkąd pierwsze powagi europejskie, a pomiędzy niemi Weckherlin cyframi ich wartość oznaczyli.

Las traktowany podług starego systematu nie może dostarczać téj pożądanej pomocy; liście na dolnych gałązkach słabych, jeśli w ogóle takowe istnieją, są kwaśne i niepożywne, bo rozwinęły się nienormalnie, bez światła i powietrza; nie przyczyniają się one także do pożywienia drzewa macierzystego, bo nie ma materiału z którego go czerpać mogły. Liście te giną bez użytku dla gospodarza, a nie zawierając nawet odpowiednich składowi drzewa materiałów, butwiejąc nie dostarczają mu części pożywnych w odpowiedniej ilości.

Inaczej rzeczy się mają z drzewami w systemacie lesno-polowym.

Objęte wciąż świeżym powietrzem i z niem w nieustannej styczności będące, opromienione światłem słonecznym a zwilżane rosą i deszczową wodą, wszystkie części rozwijają się normalnie; drzewo silnie karmione,

bo wszystkie jego części funkcjonują, rozwija poniżej korony znaczną masę drobnych gałęzi, a oprócz tego wydaje ziemia mnóstwo drobnych roślin drzewnych, które ścięte we właściwym czasie znaczny zapas paszy stanowią; dobytek nasz chętnie i korzystnie dla siebie a zatem i dla nas spożywa tę paszę. Wszystko co w starym systemacie bezowocnie ginie, co w lesie zwartym butwieje, wszystko to każe nam gospodarstwo lesno-polowe zabrać i zużytkować, żądając za to jedynie uprawy głębokiej, któraby ułatwiła rozwój drzewa w pierwszych latach stanowiących zwykle o losie całego zagajenia.

Zachodzi teraz pytanie: w jaki sposób rozstrzygnął Chr. Liebich kwestję ściółki lesnej? Otóż tłumaczył on to bardzo racjonalnie. Powiada gospodarzowi: „na cóż ci mój panie zda się nędzna ściółka lesna, zawierająca dużo garbnika, żywicy i tym podobnych tłustości, szczególniej też szkodliwego kreozotu i kwasów co nie miara, a natomiast mało związków proteiновых lub korzystnych amorficznych? Zostawże ten materiał szkodliwy lub mało korzystny dla wegetacji polowej, boć i długo leżeć musi zanim się rozłoży i wtenczas nawet jeszcze na mało co zdać ci się może; a oprócz tego *sum cuique*, bo i drzewa potrzebują pokarmu, grunt osłony; bo sprowadzam na niego powietrze, które go niekiedy wysusza, i promienie słońca dopiekające go w lecie; przytém też pokazało doświadczenie, że w lesie, z którego się ściółka rabuje, szkodliwe owady w straszliwy sposób się mnożą, tak że śpiewacy leśni nawet wybierać ich nie zdołają. Zostawże więc gospodarzu tę ściółkę, która twego obornika nie przysparza, twemu zbożu nawet szkodzi, a lasowi jest potrzebną.“

A więc nie zyskamy ściółki, powie czytający gospodarz; więc twój Chrystjan Liebich jest w związku z leśnikami starej szkoły!

Broń Boże! Jest on oczywistą ich antytezą, przeciwnikiem konsekwentnym we wszystkim. Dotąd pokazałem jak racjonalnie nam dostarcza drzewa opałowego a nawet porządkowego; jak nam przysparza paszy tyle nam potrzebnej, której nigdy do zbytku mieć nie możemy, i zdaje się że już też pokazałem źródło ściółki. Tak jest rzeczywiście. Chr. Liebich każe nam siał przez lat 10—15 zboże, produkować słomę, a w racjonalnym gospodarstwie i paszę; słoma zaś i pasza są nawozem, bo go produkują; dostarcza nam zatem ściółki obfitęj i stosownej dla wegetacji naszej, bo w skład téjże ściółki wchodzi wszystkie części potrzebne naszym roślinom polnym. Czyż jeszcze więcej domagać się możemy?

Systemat ten, jakkolwiek leśnicy starej szkoły wprowadzeniu jego sprzeciwiać się mogą, jest jedynym systematem racjonalnym, jedynym który jest w harmonji z naturą, z cywilizacją, i który zamieni kiedyś nasze pola w parki lub ogrody. Wyrodził się on ze systematu *polno-lesnego* Cotta w Saxonji, który na polu, w

zkiami przesmykami lub rzędami daleko od siebie odległymi sadzał drzewa. Systemat ten poczęści widzieliśmy zrealizowany w dobrach *Turwi* Generała *Chłapowskiego*, któremu naród zawdzięcza wzór gospodarstwa racjonalnego na ziemi rodzinnej. Patrząc na *Turwię* Polak nie może powiedzieć że to lub owo nie przydatne dla nas; a że *Turwia* produkuje, o tém łatwo można się przekonać z rejestrów, które każdemu chętnie pokazują. Ale wróćmy do rzeczy.

Mysłący gospodarz musi koniecznie zwrócić uwagę na stan finansów, które o tyle wzrastają o ile ziemia więcej produkuje. Każdy chce i musi mieć odpowiedni procent za kapitał wyłożony na kupno majątności; do tego też dąży systemat przedstawiony.

Gdybyśmy się chwycili tego systematu, przybyłoby nam dużo ziemi żyznej i nieeksploatowanej jeszcze przez produkcję roślin targowych; na wyjałowionych odwieczną kulturą gruntach moglibyśmy powoli hodować drzewa leśne, które znikając po długim przeciągu czasu, oddałyby wnukom naszym ziemię wypoczętą i zdolną żywić nowe pokolenie, aby powoli znów mogła być oddaną produkcji leśnej. *)

Może kto powie, że takiemu przejściu nie sprzyjają nasze rośliny; że szczególnie żyto na nowiznie leśnej czyli karczowisku nie bardzo obrodzi. Natura i temu zaradziła. Mamy gatunek żyta, tak zwany żyto leśne (*Secale sylvestre*), które wybornie przypada do systematu leśno-polowego; o niém zatem jeszcze słów kilka pomówimy.

Żyto leśne, jakie wylicza katalog składu nasion pp. Schubart i Hesse w Dreźnie, tak zostało przezwanem z powodu że najlepiej na karczowiskach rośnie, dużo cienia znosi i mało rozłożonym nawozem się kontentuje. Obok tych ważnych przymiotów posiada jedną nieocenioną zaletę, że zasiane razem z owsem na wiosnę, wyda w jesieni, po sprzęcie owsa, sprzęt jeden zielonej paszy, i dojrze w roku następnym nieco rychlej niż żyto zwyczajne. Pod osłoną owsa żyto rozkrzewi się, kontentuje się tą samą co i owies uprawą, i z nim zasiane oszczędza nam jedną zupełną ugorową obróbkę ziemi.

Jednakże ma jedno wymaganie, potrzeba bowiem dać słaby nawóz wapienny, — na morg 300 prętowy około 2 garnce palonego (węglanu) wapna sproszkowanego — który darninę rozkłada.

Na morg 300 pręt. wysiewa się 10—11 garncy tego żyta, z odpowiednią ilością owsa.

Za tém żytem przemawiają już poważne głosy agronomów praktycznych niemieckich, a między innymi p. Zehmen Schleinitz, który w roku 1856 po kartoflach bez

*) Zwracam uwagę czytelników na to, że przyjęcie tego systematu ochroniłoby nas od choroby kartofli, które sadzone na nowiznie nigdy, nawet w najgorszych latach, nie pokazały śladu tej choroby.

nawozu siał owies z żytem leśnym w stosunku 6—7 garncy na morg. Mimo zbyt rzadkiego siewu, mimo suszy na wiosnę 1858 r. i mimo surowości gruntu na jakim było zasiane, do czego jeszcze niezliczone myszy dodać należy, sprzęt był pożądanym; każdy krzaczek miał 90—100 i więcej nawet kłosów; korzec żyta tego ważył do 300 funtów. Jakkolwiek ziarna są mniejsze od żyta zwyczajnego, ale łupinka jest cienka i pokrywa jądro bardzo mączyste.

W Saxonji uprawiają już to żyto leśne ze znacznym skutkiem pp. Neftler, Wecke (Dyrektor gospodarstwa), i Mädlar, znany już w obszerniejszych kołach. Ostatni zwłaszcza osiągnął znaczne rezultaty.

Żyto leśne z pewnością nigdy nie zajmie pozycji żyta zwyczajnego w gospodarstwie, tego jesteśmy pewni, ale jako roślina nie wiele wymagająca, przynosząca plon jeden paszy zielonej i dobry plon słomy oraz ziarna z gruntów jeszcze nie uprawnych, wchodzi jako znakomity czyanik do gospodarstwa naszego. Wspierać ono może gospodarza, czyniącego rozbrat z dawnym systematem ciemnych lasów zwartych — nieprodukujących wiele za życia naszego, i nie wiele obiecujących wnukom naszym — a wchodzącego w związek ze szkołą Chr. Liebiecha w Pradze, przyjaciela gospodarza, którego wspiera w jego systemacie leśno-polowym.

Nie mogło być moim zamiarem wchodzić w szczególności tego systematu; chciałem po prostu tylko zwrócić uwagę Ziemiom na ten przedmiot, przedstawiając im cały systemat w głównych zarysach i wskazując korzyści jakie gospodarstwu przynosić musi ten systemat leśny, którego główną zaletą jest nadzwyczajna prostota i praktyczność, jakkolwiek najlepiej jest nauką uzasadniony. Mojem zdaniem, nawet okolice w których drzewo opałowe dotąd jeszcze ma niską cenę, korzystać mogą z tego leśnictwa, gdyż ono im dostarcza paszy i ściółki, czyli niewątpliwych środków poprawy gospodarstwa i dobrego bytu, których brak ogólny pochodzi z braku sił, jaki się objawia coraz widoczniej w gruntach naszych, od dawna uprawianych. Systemat tu wyłożony odda nam grunta niewyczerpnięte, zabierze powoli jałowe, i dopiero za pośrednictwem tego systematu możemy wniknąć w prawdziwy płodozmian, bo grunt kolejno produkować będzie płody wszelkiego rodzaju, — płody leśno-polowe.

Słowo o chowie koni.

„Co głowa to rozum;
Co rozum to zdanie“.

Kwestja żywotna podnosząca się w całym kraju naszym nad orzeczeniem: jakie konie chować? jak je krzyżować? powoduje mnie do wypowiedzenia zdania,

jakie się we mnie przez ciąg 25letniej praktyki wyrobiło.

Musi to nie być łatwe do rozwiązania zadanie, kiedy cały kraj sili się nad orzeczeniem zdania, a jakiegokolwiek kto i jak wyrzecz, to go pewno z łatwością znów zbije drugi. We wszystkich innych okolicznościach łatwiej jest odpowiedzieć stanowczo, absolutnie, i zdanie poprzeć dowodami; co do chowu koni, rzekłbym iż graniczy z niemożebnością: dlatego i ja nie zamierzam powiedzieć coś stanowczego, ale tylko przedstawić moje uwagi *za* i *przeciw*.

Chowałem konie. Miałem krajowe klacze (bo nie śmiem nazwać ich polskimi), a stadników miałem z Tarnowa, więc Arabcy; miewałem po nich (jak czasem) dobre, duże i silne konie. Miałem klacze angielskiego pochodzenia, a po stadnikach co wyżej otrzymywałem piękne, dobre, rosłe i wytrwałe konie: więc szala równa. Z pomienionych koni sprzedałem w roku 1848 kilka po bardzo wysokich cenach, jakie można wzięść za konie niekursowe, nie czystej krwi; zawsze jednak wyższe ceny otrzymywałem za potomstwo z klaczy angielskich po ogierach arabskich, niż za przychowek z klaczy krajowych. Z tąd wynika, iż chów koni u nas rozpaść się winien na dwa działy: albo hodować konie polskiej rasy i zadawalniać się mniejszym dochodem krzyżując je z arabami; albo hodować konie rosłe, mieć większy dochód i krzyżować z anglikami.

Krzyżowanie naszych krajowych klaczy niezaprzeczenie stosowniejsze jest z arabskimi ogierami; bo przywróćmy choć na tej karcie przeszłość naszą i przypomnijmy sobie, iż parcie od Wschodu — napady Tatarów — zostawiało zawsze coś w kraju; a skoro nie przynosiło cywilizacji, to przynajmniej zostawiało konie: pochodzenie więc naszych koni jest pewno więcej wschodnie niż inne, pokąd w Królestwie Polskiem rasą północną, a w Galicji ogierami węgierskimi nie pokalano polskiego żywiołu. Wychodząc więc z tego stanowiska, śmiało rzec mogę, że trzecie, czwarte pokolenie z takiego krzyżowania wróci rasę dawnych polskich silnych i niezmordowanych koni, a może przy nowym trybie hodowania, a raczej żywienia, i wzrost większy zyskają.

Krzyżowanie krajowych klaczy ze stadnikami wschodniami nie bardzo nawet krzyżowaniem zwać można: stosowniejszą byłaby nazwa *odświeżenie* rasy, bo ta przecież, choć w małej części, jeszcze się w naszych koniach utrzymała.

Zależy tu głównie na tém, aby dobierać matki do stadniny nie na ilość, ale na jakość. Mało która gałąź gospodarstwa naszego większej wymaga znajomości jak chów koni; bo baczycy potrzeba, aby naprzód matki były rodzące w ogiera, następnie wolne od wad dziedzicznych, czego mało kto przestrzega, matki którychby się rodziców znało. Nie mówię tu już o stadnikach, bo przypuszczam, iż te pochodzą ze stad produkujących czy-

stój krwi konie; ale szczególniejsza uwaga na zdrowie koni jest przy zakładaniu stada niezbędną, prawie warunkową.

Krzyżowanie koni z wyższymi przymiotami, a mianowicie matek rodzących w ogiera ze stadnikami angielskimi, nierównie sowsiej się opłaci; rodzą się bowiem konie piękne, duże i, choćby na krótką obrachowano metę, szybsze niż konie wyżej wspomniane; a mówię to z doświadczenia. Miałem po jednej i tej samej klaczy dwoje źrebiąt: starsze było po ogierze angielskim, kupione z matką w stadninie wtedy rozprzedawaney hr. Adama Potockiego w Spytkowicach, po klaczy Eryfili stada hr. Branickich; drugie źrebię młodsze po Tawejraniu Xcia Sanguszki. Pierwsze miało 5½ lat, drugie 4½; pierwsze, czy to idąc kłusem czy galopem, było bez porównania szybsze od drugiego i wytrwałe na polowaniu; a kiedy oba sprzedałem, wzięłem za angielskiego 1250 złp. więcej niż za arabskiego, mimo iż zarówno oba były bez żadnych wad i nie wiele różne co do wzrostu, bo pierwsze 15¼ drugie 15 miary.

Nie miałem ani środków ani sposobności nabycia na własność ogiera angielskiego czystej krwi, jak ich również nie miałem na czystej kwi araba: posługiwałem się jedynie, jak rzekłem, ogierami ze stada X. Sanguszki z drugiej lub trzeciej ręki nabytemi; a jeśli miałem angielskie źrebię, to było po czyms ogierze z grzeszności puszczone. To jednakże nie przeszkodziło mi do nabycia doświadczenia i osiągnięcia z niego przekonania, iż konie otrzymane z naszych klaczy po ogierach angielskich dają wyższy dochód, niż z tych samych klaczy po ogierach arabskich.

To jest strona dochodu, jaki z naszej pracy, czy starania i nakładów osiągnąć pragniemy; jeśli zaś obliczyć chcemy następstwa, to inaczej mówić mi wypada.

Koń angielskiego pochodzenia, nabywszy jakiej wady która go wyklucza z cugu lub z pod siodła zamożnego pana, cóż będzie robił? Czyż siły jego, na krótką szybkość obrachowane, starczą mu do cięższej pracy? . . . Gdyby mi kto chciał zarzucić, że przecież i w Anglii pracują konie, — to mu odpowiem: prawda, ale nie folbluty, tylko osobna rassa koni roboczych, nie mających nic wspólnego z końmi pańskich pojazdów, wyścigowemi i wierzchowemi; a te tak zwane folbluty nie bardzo chętnie i fjakrom służą, kiedy je panowie ze stajen swych oddalają, bo zbyt są miękko chowane, aby potem niewygody znosić mogły. — Przeciwnie koń arabskiego pochodzenia, póki młody i piękny służy panom, a na starość nie prosi o łaskawy owies, ale pracuje na drugich, a pracuje długo i dobrze.

Streszczając co wyżej powiedziałem, jestem zdania, iż kto chce prowadzić chów koni obliczony na dochód czysty, nie troszcząc się o przyszłość, niech nasze dobre klacze krzyżuje z ogierami angielskimi; kto zaś używa koni do swojej tylko posługi i potrzeby, a mniej wymaga chwilowej szybkości, niechaj hoduje araby

Nie rozwlekalem dowodzeniami mojego twierdzenia, ani mysle upierac sie przy mojem zdaniu, choc watpie aby mi je zbijano; ale powiedzialem tylko, iz takie jest moje przekonanie oparte na doswiadczeniu. Wdzieczny bede jesli mi kto objawi swoje zdanie, byle inne, abym sie cos od niego nauczyl.

Berwald.

Wladyslaw Siemonski.

Korrespondencja.

Z pod Przemysla 7 maja 1860 r.

(M. P.) W niedlugim czasie otworza sie zapowiedziane wystawy towarzystw rolniczych krajowych w Krakowie i we Lwowie. Sa to epoki nie tylko dla samych rolnikow, lecz i dla calogo kraju bardzo zajmujace, albowiem dzis innym okiem zaczyna caly swiat zapatrywac sie na waznosc rolnictwa i oceniac jego polozone zaslugi dla ogolu, niz sie dzialo przed niewielu dziesiatkami lat w naszym kraju. Wprawdzie ludzie praktyczni i uczeni, milujacy goraco wlasny kraj i upatrujacy tegoz potrzeby nigdy nie spuszcza z oka rolnictwa, a przy danej sposobnosci niesli mu nieraz swoje mienie i rady w pomoc, lecz byly to tylko wyjatkowe zjawiska w posrod upadku rolnictwa, ktore, po wyczerpaniu wlasnej samodzielnosci, dzialawszy tylko tyle dobrego ile bylo w ich silach, nie wsparci od nikogo, padli ofiara swojego mienia ze szkoda wszystkich i juz sie wiecej nie podniesli; a z upadkiem tak rzadkich opiekunow rolnictwa i przy wplywie nowo towarzyszaczych nieprzyjaznych okolicznosci, rolnictwo krajowe zadna miara nie moglo na dawne wyzyny swojego znaczenia i powazania az do najnowszych podniesc sie czasow; albowiem mamy to jeszcze wszyscy w swiezej pomieci, jak przed niewielu laty wyrazy „rolnik, gospodarstwo, rolnictwo“ i wszelkie gospodarstw wlasciwe nazwiska, w tak zwanych wyzszych towarzystwach byly wzgardzone i z komnat mianowanych salonami wygnane. Byly to czasy chorobliwe w naszym kraju, nie przymawiajac nikomu, bośmy prawie wszyscy niemi zarazeni byli. *Tempora mutantur et nos in illis.* Czas, potrzeby i koniecznosci, a do tego przyklady obcych narodow na korzysc rolnictwa zmienily nas do niepoznania. Dawniej gwarzac swobodnie w towarzystwach o modzie, zabawach, zbytkach i wszelkiego rodzaju fraszkach, jezeli przypadkiem nasunela sie mysl o rolnictwie, wyganialismy ja czempredzej wszystkimi drzwiami na osciez otwartymi aby nam kwiecistych rozmow nie razila i gustu nie psula; dzis maja sie rzeczy zupekninaczej; albowiem z doswiadczenia mamy przekonanie, ze wszystkie sa-

lony, drogocenne zastawy i wszelkie fraszki podobnego rodzaju nie moga sie do nas usmiechac, jezeli widzimy, iz nasze rolnictwo w posrod ucisku z niedostatkiem walczy, a sami rolnicy bezsilni, z lichwiarzami szamotac sie musza.

Nowo powzieta mysl stowarzyszenia sie wlasncieli ziemskich pod nazwa domow komissowych, jakie juz w niektorych krainach Polski poutwarzano, zapowiada nowa epoke odrodzenia sie rolnictwu krajowemu i lepsza dolę samym rolnikom. — Wszystkie pisma tak naukowe, polityczne jako i gospodarskie nie przestaja popierac tej zbawiennęj mysli dla kraju, ktora rolnicy w lonie swoim sami powzieli i dzis tak usilnie do skutku przyprowadzic staraja sie. Jestto widoczna zmiana w kierunku postepowym calogo kraju i sluszne ocenienie rolnictwa, ktoremu towarzystwa gospodarskie krakowskie i galicyjskie z chluba przewodnicza.

Nikt nie zaprzeczy ze coraz silniejsze skupianie sie sil ku jednemu dazacych celowi latwiej dokona dziala anizeli rozstrzelone jednostki, na wlasna reke dzialajace.

Towarzystwa rolnicze sa wlasnciwem ogniskiem, około ktorego wszyscy wlasnciele wiekszych posiadlosci skupiacb y sie powinni. — Dzis nie jesteśmy niczem wiecęj jak tylko rolnikami. Kupiectwo, rzemiosla, kunszta i t. p. przedsiębiorstwa maja swoich wyobrazicielow i przewodnikow, ktorzy sie z swojemi odpowiedniami czlonkami w kazdym wypadku porozumiewaja, w kazdej potrzebie rady i pomocy wspolnie sobie udzielaja; my zas ziemianie, ktorzy juz z samego tytulü wiekszych posiadaczy, do inteligencji chętnie sie policzamy, juz tém samem przyjelismy obowiazek dla dobra kraju, azebyśmy do towarzystwa rolniczego nalezeli. Wprawdzie przy ostatniem zebraniu sie czlonkow towarzystw rolniczych na posiedzenia ogolne, zrozumial kraj wiecęj jak kiedykolwiek potrzebe takich zgromadzen, albowiem przystapieniem nowych czlonkow licznie pomnozyl te towarzystwa i tém samem utwierdzil nadzieje, ze sie nikt z obywateli ziemskich na przyszlosc od wstapienia do kola towarzystwa rolniczego uchylac nie zechce i takowemu swojego wsparcia rada i pomocą nie odmowi.

Od dluzszego czasu kraży takze zyczenie wposrod obywateli ziemskich, ktore juz poniekad na posiedzeniach ogolnych towarzystw rolniczych poruszane bylo, azeby towarzystwa rolnicze krajowe t. j. krakowskie i galicyjskie w jedno zlaly sie ciało, a jak wieksza częsc rolnikow ten przedmiot zbadala, zadnej nie ulega watpliwosci, iz byloby dla kraju dobrodziejstwem gdyby ta mysl w czyn zamienic sie mogla.

Nieznane nam sa trudnosci ktore do zjednoczenia sie tym towarzystwom na przeszkodzie stoją; nim te jednak pod obrade kiedyś wzięte beda, nikt nam nie weźmie za złe, jezeli najblizszym ogolnym zgromadze-

niom' towarzystw rolniczych, naszą myśl ku temu celowi w krótkości wypowiemy:

Jeżeli zachodzą trudności ku zlaniu się towarzystwa rolniczego krakowskiego i galicyjskiego w jedno, i nie można oznaczyć pory czy i kiedy to będzie nastąpić mogło, to może byłoby na czasie, ażeby te obadwa towarzystwa bardziej się ku sobie zbliżyły, a to tym sposobem, aby jedna trzecia część członków tow. krakowskiego mianowaną była członkami honorowymi w tow. galic. jako téż nawzajem taka sama część członków tow. gal. mianowaną była na członków honor. do tow. krakowskiego, i tak ażeby członkowie nawzajem co lat 3 przez obadwa towarzystwa byli odmieniani: natenczas, jeżeli na téj drodze w jedno towarzystwo złąć się nie będą mogły, to przynajmniej tym sposobem towarzystwa bliżej się porozumieją, sprawa rolnictwa na ogólnych zebraniach liczniej będzie reprezentowaną i popieraną, i dobro całego kraju bardziej na tém skorzysta. Podobnie jak władza rozkawałkowana na więcej oddziałów z odpowiedniami atrybucjami, z których każdy na własną rękę, bez znoszenia się z drugimi, w swoim okręgu działa i rządowi tylko koszta pomnaża, a krajowi więcej zawikłań w sprawach i niedogodności przynosi, — tak samo zdaje się że i sprawa rolnictwa w dwóch oddzielnych towarzystwach reprezentowana, pomimo najgorliwszych chęci, nie może być z takim pożytkiem dla kraju prowadzona, jakby się to przez połączenie tych towarzystw w jednolitą całość uskutecznić dało. Nie można pominąć i téj uwagi, iż w takim razie łatwiejby się dały usunąć przeszkody do utworzenia filji towarzystw rolniczych po całym kraju, co uskutecznić towarzystwa rolnicze nadaremnie się starały.

Sprawa obligacji winkulowanych od lat dwunastu przez rząd zakwestjonowana, pomimo iż już przez pisma publiczne poruszana, jeszcze stoi na miejscu jak zakłeta pokutnica. Wiemy z najpewniejszych źródeł iż żadne przeszkody ku wydaniu téj resztki kapitału należącego się uprawniczym za zniesione powinności oddawna już nie stoją na zawadzie, a jednak nie można odgadnąć, ani dopytać się o przyczynę, dla jakiej tego kapitału nie wydają. Każdy z właścicieli większych posiadłości wie i ocenić to umie, ile na tém gospodarstwo traci, jeżeli się posiada kapitał którym dowolnie w każdej potrzebie rozporządzać nie można; przetoż nie należałoby właścicielom większych posiadłości brać za złe, jeżeliby, nie mając zatrzymanych swych kapitałów w rękę, nie byli w stanie wywiązać się z opłat przez rząd na nich włożonych; każdy albowiem wie to dobrze, iż rolnik dziś bez gotowego grosza w kieszeni ani na krok swojego gospodarstwa posunąć, ani pewnego dochodu z takowego spodziewać się nie może.

Pomimo iż straż polowa przez rząd jest zaleconą, jednak bezpieczeństwo własności ziemskiej przeto jeszcze nie jest dostatecznie ustalonym; albowiem w wielu miejscach, wnet pojedynczo wnet całemi gromadami

włóścianie robią sobie pretensje do różnych kawałków łąnów dworskich. Takie sprawy toczą się zwykle u władz administracyjno-obwodowych i te po największej części końca nie mają; — tam zaś gdzie już wyroki u władz obwodowych i od najwyższych jako prawomocne zapadły, często do ostatecznej egzekucji nie są doprowadzone. Ten sposób sądownictwa, nie tylko iż gospodarstwo pojedynczych właścicieli ziemskich niepokoi, lecz i całemu rolnictwu krajowemu nieobliczone przynosi szkody. Przy takim składzie rzeczy potrzebą jest konieczną, ażeby takie sprawy na drodze sądowej, a nie u władz administracyjnych załatwiane były.

W tutejszej okolicy, przy miernie stałym powietrzu zasięwy wiośniane są na ukończeniu. Zasięwy ozime wprawdzie się zielenieją, lecz są ogólnie rzadkie i nie obiecują obfitego żniwa. Ceny produktów są bardzo mierne. Bydło zaczyna chorować na pyski, lecz słabość jest przemijającą. Nabrał znacznie podrożał. Roboty około żelaznej kolei postępują spiesznie; budynki przy dworcu w Przemyślu wznoszą się na wielkie rozmiary, a dalsze wytyczenie linji pod kolój żelazną ku Lwowu już jest ukończone. — Jak słyhać, to z rokiem 1861 także kolój żelazna z Przemyśla do Lwowa ma być zupełnie wykończoną.

ROZMAITOŚCI.

Obfitość guana. Wedle Anderssona miano obliczyć, iż zachodnia z wysp guanowych, na przestrzeni 8 mil angielskich posiada 1,982,464,000 ctr., czyli 99,123,300 ton tego cennego nawozu. Gdyby zatem wyspa ta dostarczała rocznie 50,000 ton, to zapas znajdujący się na niej zostałby wyczerpanym dopiero w roku 3841 naszej ery.

Książd Jan Dolinowski wynalazł nowy ul i nazwał takowy *ramowym*. W roku zeszłym, niemiodobornym otrzymał on przecięciowo z każdego ula po 53 funty miodu i po 8 rojów. Za ten wynalazek otrzymał na zeszłorocznej wystawie Łowickiej wielki medal srebrny. W roku bieżącym wydał dzieło „Zasady Pszczolnictwa“ w którym opisuje ul premiowany i sposoby hodowania pszczół w takowym od 30 lat przez niego używane. Zawiera ono 19 arkuszy druku i kilkadziesiąt rycin, jest już przełożone na język niemiecki. Kosztuje Rsr. 1 kop 50 (złp. 10).

Dostać je można w księgarni Gebethnera i spółki w Warszawie, tudzież w cenniejszych księgarniach zagranicznych polskich, oraz na wszystkich stacjach pocztowych w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rossyjskiem.

Dodatek 2gi.**do nauki o piecach Szwedzkich.**

Na stronie 51 w méj książeczce (Nr. 23 str. 179 Tyg. roln. z r. 1859.) powiedziałem: że są niepotrzebne „wyciorniki (kapsle) liczne, przez niektórych piecarzów *gęsto* dawane, dla wyczyszczenia z sadzy ich ciągników źle zbudowanych i źle prowadzonych. Sadza jakem wyżej napomknął, w dobrych ciągnikach zupełnie się niszczy przez gorąco ześrzedkowane“.

Co do *sadzy* jest rzecz niezawodna, że w dobrych ciągnikach się przetrawi; co do *wyciorników* jednak niedokładność przez prędkość i niepostrzeżenie się popełniłem, która niedokładność niedoświadczonych piecarzów może w błąd wprowadzić. *Wyciorniki liczne i gęsto* dawane rzeczywiście także niepotrzebne; jednak w tych piecach i najlepiej postawionych, pospolicie w 4ym roku, przy opalaniu zwłaszcza drzewem zbyt lekki popiół wydającym, zgromadza się znaczna ilość tego lekkiego popiołu, która ciągowi dobremu przeszkadza. Dziś więc ostrzegam, że na piec o 4, 5 do 6 ciągników dostateczny jest *jeden* wyciornik między 2 i 3 ciągnikiem u dołu. W piecach o 7, 8, do 9 ciągników potrzebny jest *drugi* wyciornik między 8 i 9 ciągnikiem także u dołu. W piecach nakoniec o większej ilości ciągników przyda się i *trzeci* wyciornik między 10 i 11 ciągnikiem także u dołu. Te wyciorniki, jeżeli będą przy słabszym ciągu w kilka lat oczyszczone, a ujście ostatniego ciągnika do szyi zawsze czysto przy wycieraniu kominów utrzymywane, ciąg dobry nanowo się przywróci i piece swemu przeznaczeniu odpowiedzą. Większej ilości wyciorników, jak to robią niektórzy piecarze, dawać niepotrzeba.

Co do budowy wyciornika i tę dodać muszę przestrożę. Składa się on z dwu części. 1) Z *pochwy* blaszanej, długości odpowiedniej grubości ścian zewnętrznych pieca, w samej Nauce wskazanej t. j. między 2½ i 3 calami. Otwór zaś tej *pochwy* powinien być tak obszerny, aby największa pięść w nim zmieścić się mogła. 2) Składa się z *zatykadła* osobnego z takiejże blachy i równej długości: ale to zatykadło powinno mieć z obu końców (a nie z jednego, jak zwykle) dna blaszane szczelnie spojone, aby ciągniki wewnątrz nie miały żadnej, najmniejszej wklęsłości. Dla trwałości tych wyciorników życzę zawsze grubszej blachy używać, a właściciel tę korzyść odniesie, że na długi czas do wielu pieców wystarczą. Ma się rozumieć, że zatykadło ściśle w pochwę wchodzić powinno, a sama pochwa powinna mieć kołnierzyk t. j. brzegi zewnętrzne dobrze do ścian pieca wpuszczone; aby nigdzie dym odchodu nie miał.

Łancut w kwietniu 1860 r.

Jan Nep. Deszkiewicz.

L. 1544.

**G. K. TOWARZYSTWO
GOSPODARCZO-ROLNICZE
KRAKOWSKIE.**

Powołując się na Odezwę z d. 10 kwietnia r. b. L. 1503, Komitet ponawia przypomnienie względem rychłego nadsyłania spisu przedmiotów na tegoroczną Wystawę rolniczą w Krakowie przeznaczonych, a mianowicie do d. 1 czerwca stosownie do § 5 Programu.

Przy tej sposobności pospiesza Komitet z zawiadomieniem, iż staraniem jego powiodło się uzyskać znaczne ułatwienie w dostawie koleją żelazną, na warunkach poniżej wyliczonych, do których interesowani ściśle zastosować się zechcą. Ułatwienia te zaś odnoszą się zarówno do całkowitej przestrzeni kolei galicyjskiej od Krakowa do Przeworska, jak i do części kolei północnej od Krakowa do Oświęcimska i Bilska.

- a) Rady zawiadowcze obu kolei zezwolić raczyły, aby opłata od zwierząt, narzędzi, produktów, słowem wszelkich przedmiotów na Wystawę przeznaczonych, tak w przewozie do Krakowa jak i na powrót, pobieraną była w ilości 1 kr. w. a. od centnara cłowego i mili, łącznie już ze wszelkimi ubocznymi należnościami.
- b) Wszystkie te przedmioty, oprócz przepisanego listu drożnego (Frachtbrief), opatrzone być winny poświadczeniem urzędu powiatowego lub obwodowego, iż są rzeczywiście na wystawę przeznaczone, a poświadczenie to doręczone być ma expedytorowi przyjmującemu na stacji. Świadcstwo zaś do powrotu wydawane będzie z Komitetu.
- c) Koszta dostawienia na kolej ponosi właściciel.
- d) Należność za osobne ubezpieczenie, które zniżoną na 1 kr. opłatą od przewozu nie jest objęte, opłaconą być winna z góry przez właściciela, w razie wyżej zadeklarowanej wartości, według ogólnej taryfy.
- e) Ludzie towarzyszący bydłu, opłacą bilety 3 klasy.
- f) Za narzędzia i produkta nieodpowiednio zapakowane, nie przyjmuje zarząd kolei żadnej rękojmi.

O rozporządzeniach tych Zarządy obu kolei zawiadomiły ekspedycje transportów na wszystkich stacjach.

Uwielamiam się oprócz tego, iż Administracja c. k. podatku akcyzowego i miejskiego myta rogatkowego uwolniła od wszelkiej opłaty na rogatkach miejskich i w dworcu kolei żelaznej wszystkie produkta rolnicze, konie, bydło, trzodę i drób na Wystawę przeznaczone, a to za poświadczeniem jednego z Członków komisji Wystawy, do którego interessowani zgłosić się zechcą do bióra w Ogrodzie Bystrzonskich na Wesołej, gdzie też przedmioty na Wystawę przeznaczone w dniu 17 czerwca przyjmowane będą.

Kraków dnia 24 maja 1860.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp.-rolniczego.